

***"Gdy znaki nabierają sensu ..."***

Gdyby dziesięć lat temu powiedziano mi, że będę studiować w Polsce i że pojadę do Stanów Zjednoczonych na konferencję, zaczęłabym się śmiać. Tymczasem, po ukończeniu szkoły, z Jakucka wyjechałem na studia do Irkucka (*kto nie wie ☺ - to niedaleko jeziora Bajkał*) i zamieszkałam w akademiku przy ulicy *Polskich Powstańców*. Moje jakuckie koleżanki pisały do mnie listy i żartobliwie pytały, dlaczego mam taki dziwny adres: „ul. Polskich Powstańców” to brzmi prawie jak: „Estońskich Millitarystów” ☺. Wtedy nie rozumiałam, co oznacza nazwa tej ulicy, kim byli ci powstańcy i dlaczego nie pisze się "Powstańcy" w cudzysłowie i po co w ogóle nazywać ulicę imieniem jakichś buntowników?

Na początku ulicy „Polskich Powstańców” stał polski kościół z organami, których muzykę bardzo lubię i to właśnie organy stały przyczyną tego, że trafiłam do Warszawy, ale to już zupełnie inna historia ☺.

Wiele lat później, już na Uniwersytecie Warszawskim, na seminarium prof. Zoi Morochojevej, dano mi za zadanie zreferować książkę Ewy Thompson "Trubadurzy Imperium". Nie przesadzając, mogę powiedzieć, że jeżeli wcześniej, moje życie podzielone było na *przed i po* złamaniu nogi ☺, to teraz podzielone zostało na życie *przed i po* spotkaniu ze studiami postkolonialnymi. Jako temat wystąpienia w Fort Ross (Kalifornia, USA) w ramach *Dni Kultury Sacha w Kalifornii*, przygotowałam więc naturalnie: „Creative work of Waław Sieroszewski (Yakut period) in postcolonial discourse”.

Ale przedtem jeszcze jeden niesamowity fakt, niczym koralik został nanizany na nić i zamknął się wokół mojej szyi. Mianowicie, tuż przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, przez przypadek, zdarzyło mi się spotkać na konferencji niezwykłą kobietę - profesor Uniwersytetu Rice – Panią Ewę Thompson, zrobiłyśmy sobie nawet wspólne "selfi" na tle "oscarowskie", kto by pomyślał ☺?! Później Pani Profesor przesłała mi pocztą swoją, wzmiankowaną wyżej, książkę.



Po otrzymaniu od organizacji „Diaspora Sacha” zaproszenia do udziału w konferencji podczas festiwalu Dni Jakucji w Gualala, miesiąc przed planowanym wyjazdem, uzyskałam wsparcie finansowe mojej podróży grantu *Academia in Public Discourse* Fundacji Instytut Artes Liberales. Teraz panie księgowo skrupulatnie wyliczyły wszystkie pieniądze, a droga pani Joasia załatwiła bilety i po raz pierwszy byłam gotowa na wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

### ***Odległości i przestrzenie.***

Przed wyjazdem, gdy planowałam podróż, uświadomiłam sobie różnicę w postrzeganiu odległości i skali powierzchni Ziemi między mną i moimi przyjaciółmi z Zachodu, a członkami „Diaspory Sacha”, zwłaszcza Verą Solovjewą (USA). Nie podjęliśmy żadnej dyskusji na temat odległości. Podróż z jednego kontynentu na drugi zaplanowaliśmy samolotem (lot do Nowego Jorku), a następnie z wybrzeży Atlantyku do wybrzeża Pacyfiku i z powrotem, zamierzaliśmy jechać samochodem. Towarzyszyć miało mi pięciu przedstawicieli „Diaspory Sacha”, współorganizatorów festiwalu - przyjazna rodzina Solovievów spod Waszyngtonu - stolicy Stanów Zjednoczonych.

Przejazd z Nowego Jorku do Waszyngtonu, nie wyprowadził mnie z równowagi. Można powiedzieć, że globalizacja spowodowała, że autobusy i sklepiki na stacyjkach wszędzie wyglądają tak samo.

W Nowym Jorku, miałam okazję spotkać się z bardzo ciekawą kobietą, która kiedyś pracowała we wspólnych projektach komercyjnych ZSRR & USA i jest obecnie bardzo szanowaną osobą wśród emigracji rosyjskiej w USA. Ściany jej mieszkania w samym sercu Manhattanu zawieszono są oryginałami prac Shemyakina, Filonova oraz zdjęciami gwiazd rosyjskiego baletu i opery. Przedstawiła się, jako Żydówka z Ukrainy, która wyemigrowała do Stanów w latach 70-tych. W naszych rozmowach poruszałyśmy tematy związane z Jakucją, Rosją Ukrainą i niepodległą Polską. Zapadło mi w pamięć wypowiedziane przez nią zdanie: "Rosjanie to serdeczni, wspaniali ludzie. Próbowałam im pomagać, ponieważ żyją za żelazną kurtyną, ale potem uświadomiłam sobie że kochają swoje łańcuchy i potrzebują ich". Ta opinia wydaje mi się być dość charakterystyczna dla osób, które świadomie wybrały emigrację za ocean. Zrozumienie tego daje możliwość zrozumienia wyboru emigracji w ogóle.

W Nowym Jorku zachwyciła mnie bogata kolekcja Metropolitan Museum of Art i spełniło się moje marzenie, żeby odwiedzić słynną Metropolitan Opera i obejrzeć balet "Kopciuszek".

Wieczorny Times Square, z tłumami ludzi, morzem świateł z reklam broadwayowskich musicali, stukotem robót budowlanych i ulicznym zgielkiem – ku zdziwieniu mojej 19-letniej bratanicy, dla której Nowy Jork był miastem marzeń – skojarzył mi się Piekłem, codziennie pochłaniającym setki losów w serialu życia pod tytułem "American Dream" albo "Show must go on".



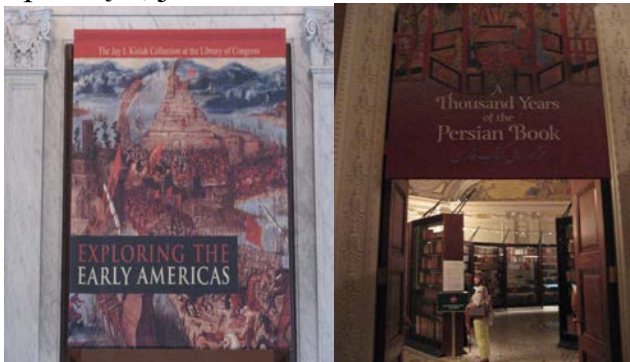
Po gęsto ustawionych drapaczach chmur i zatłoczonych ulicach Manhattanu Waszyngton zaskoczył mnie otwartymi przestrzeniami i monumentalnymi budowlami przypominającymi socrealizm. Pod palącym słońcem na otwartych przestrzeniach Waszyngtonu, moją uwagę szczególnie przyciągnął piękny budynek z wodospadem przy wejściu.



Okazało się że to główny budynek Biblioteki Kongresu (odebrałam to jako znak). W środku znalazłam wspaniałe wystawy czasowe zatytułowane: *Exploring the Early Americas*. W trakcie zwiedzania, dręczyła mnie myśl jak długo społeczeństwo (państwo



/ cywilizacja) muszą dojrzewać by zaprezentować taką ekspozycję - requiem wymarłym kulturom. Kolekcja artefaktów Jaya Kislyaka, wyraźnie pokazuje zderzenie cywilizacji i dramat ekspansji. Wystawa w głównej bibliotece była dla mnie symbolem uznania winy i pamięci, jakim kosztem sformowane zostało nowe państwo.



Druga wystawa nosiła tytuł "A Thousand Years of the Persian Book". Dzięki profesjonalnej pracy kuratorów wystawy, bardzo zwięźle przedstawiona została tu historia perskich księzek w ciągu minionych tysięcy lat. Wystawę podzielono na sekcje: „Epickie dziedzictwo”; „Religia”; „Nauka i technologia”; „Historia” i „Literatura”; Sekcja „Literatura” została dodatkowo podzielona na podsekcje: „Klasyczna poezja perska”; „Literatura 18-19 wieku”, „Literatura 20-21 wieku”; „Literatura kobieca”, „Bajki i literatura dziecięca”. Oczywiście, od razu pomyślałam, że można by zorganizować podobną wystawę prezentującą literaturę jakucką.

Podziemnym przejściem doszłam do budynku Kapitolu, przy Głównym Wejściu. Wśród rozmaitych posągów tam się znajdujących moją uwagę przykuły postacie dwójki Indian: *Washakie* (1798-1900), wodza plemienia Szoszonów, który po raz pierwszy zawarł sojusz (1863), i zaczął walczyć po stronie Nowych Amerykanów, spodziewając się dostać Państwo Szoszonów oraz *Sarah Winnemucca* (1844-1891), znanej jako pierwsza anglojęzyczna indiańska pisarka i tłumaczka w Armii Stanów Zjednoczonych.



Znowu w moim umyśle pojawiły się „równoległe” skojarzenia z historią Jakucji i wspomnienia związane z debatami nad jej kontrowersyjnymi postaciami. Można tu na przykład wymienić kangałasskiego wodza - Mazary Bozekova, który wraz z dwoma wodzami z innych ułusów udał się do Moskwy w celu podpisania umowy z Carem (1676) i jakucką Pocahontas - Abakajadę Suczu, żonę naczelnika kozackiego Semiona Dezhneva (1605-73).

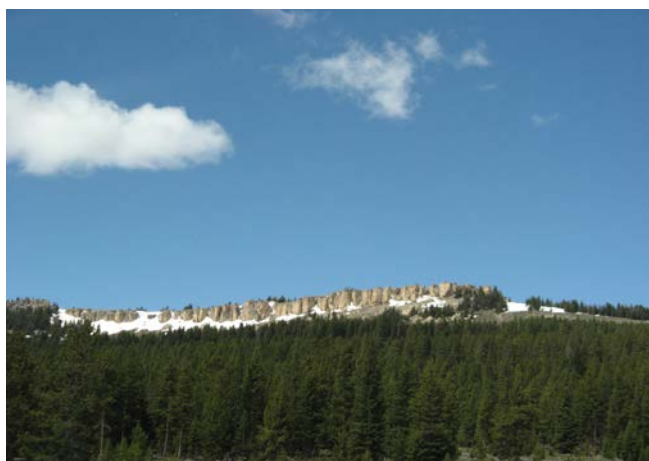
Temat „First Nation” towarzyszył mi przez całą podróż po USA. Zacząłem kupować pocztówki z Indianami, które jakoś przypominały mi o bycie i życiu moich przodków Sacha. Te analogie przebijały się czasami bardzo jasno i wyraźnie.



**I rozpoczęła się nasza podróż.** Każdego dnia, przejeżdżaliśmy zmieniające się krajobrazy północnych stanów: Zachodnia Wirginia, Ohio, Indiana, Illinois, Iowa, Dakota Południowa (ze zwiedzaniem parku Prezydentów - Mount Rushmore), piękne krajobrazy Wyoming (Shell Falls, Yellowstone Park), Idaho, Oregon, Kalifornia (Reedwood Park). Coraz częściej zauważałam, że największą radość sprawiało mi obserwowanie rozciągających się przestrzeni natury: gór, lasów i równin. Czasami teren przypominał Jakucję, wtedy podróżni głośno to komentowali: „patrzcie, tutaj wygląda jak na równinie doliny Tujmaada”, „a tu widok jak z Capie Tabaginskogo”, „tu całkiem jak w Kangałasskich Górach niedaleko Pokrowska”, „a tu w jak w lasach między Jakuckiem a Wilujkiem”. Mijaliśmy niesamowite wodospady, góry, jeziora, lasy, gejzery, a każdego dnia te wspaniałe krajobrazy zmieniały się na niepodobne do siebie. Nocą po czwartym dniu podróży długo jechaliśmy opadającą serpentynami w dół szosą



aby o świecie znaleźć się na kalifornijskim wybrzeżu, nad Oceanem Spokojnym.



Na festiwalu "Dni Kultury Sacha w USA" zaprezentowano główny skarb kultury ludu Sacha – święto narodowe Ysyach, które przedstawia sobą bogactwo ustnej,

materialnej i niematerialnej twórczości. Tu, w Kalifornii, najlepsi jakuccy mistrzowie wykonali z drewna jakucki rytualny Tuhulge, zespół z pięciu Serge



(Słup/Kolumna do wiązania koni – Totem).

Według organizatorów ze strony jakuckiej - stowarzyszenia pozarządowego "Ellejaada" (Michaił Yershov i William Jakowlew, Jakuck), celem festiwalu jest nie tylko prezentacja oryginalnej kultury Sacha mieszkańcom Kalifornii, ale również zrealizowanie szeregu projektów w różnych krajach w celu utrwalenia święta Ysyach, jako dziedzictwa kulturowego narodu Sacha. W zeszłym roku, prezentacja jakuckiego święta Ysyach odbyło się w mieście Gannat (Francja).

Festiwal odbył dzięki staraniom strony amerykańskiej – „Diaspory Sacha” (Pięć jakuckich rodzin na stałe mieszkających w Stanach), Parku Narodowego "Fort Ross" (Robin Velmann i Hank Birnbaum), Regionalnego Parku "Gualala" (Sue Bechtell) i Gualala Art Center (David Sussan). Przy każdym projekcie pojawia się wiele spraw organizacyjnych, przeprowadza się negocjacje i zawiera umowy – szczególnie wtedy, gdy dotyczy to kwestii gruntów na terenie Stanów Zjednoczonych. Na budowę rytualnych totemów Sacha i zorganizowanie święta Ysyach, administracja Regionalnego Parku Sonoma County przydzieliła najpiękniejsze miejsce w parku Gualala. Przedstawiciele lokalnego plemienia Indian - Kashaya-pomo - w dowód uznania, spotkali się z mistrzami z Jakucji i zaprosili ich do swojego rezerwatu, gdzie delegacja z Jakucji spotkała się ze starszym wodzem.

Pre-historią tych wydarzeń były pierwsze prace historyków o Fort Ross w połowie lat 90-tych. W tym czasie nasza rodaczka Marina Yakovleva, która mieszka wraz z rodziną w Kalifornii znalazła w archiwum USA materiały o losie Jakutów, którzy tu żyli i budowali Fort Ross w 19 wieku. Pierwsza publikacja Mariny Yakovlewej pojawiła się na stronie „Diaspory Sacha” w 2004 roku (<http://sakhaopenworld.org/sd/fort.shtml>), oraz w czasopiśmie „Ilin” (<http://ilin-yakutsk.narod.ru/2004-5/18.htm>).

Dwa pierwsze Serge jako symbol szacunku przodków Sacha w Kalifornii zostały ustawione przez stowarzyszenie "Elleyada" w 2012 roku, dla uczczenia 200. rocznicy Fort Ross. *Informacje na temat tej imprezy można obejrzeć pod następującym linkiem:* [http://sakhaopenworld.org/sd/fort\\_ross\\_serge.html](http://sakhaopenworld.org/sd/fort_ross_serge.html).



Jakuckie Serge na wybrzeżu Pacyfiku



Jakuckie Serge w parku Centrum Sztuki "Gualala"

### **Wydarzenia.**

18 czerwca, w jednym z najpiękniejszych miejsc na wybrzeżu Pacyfiku, u zbiegu dwóch rzek – to właśnie w języku plemienia Kaszai-pomo oznacza słowo „Gualala” – odbyło się ważne wydarzenie: otwarcie Rytualnego Tuhulge i obrzęd błogosławieństwa Bogów i duchów Ziemi odprawiony przez algyszczyta Romana Iwanowa (Suntarsky Ulus, wieś Maar-Kyuel).

Następnego dnia (19 czerwca) w Centrum Sztuki, odbyła się prezentacja wystawy artysty Andreja Chikacheva. Była też wystawa strojów ludowych i biżuterii od jakuckiej spółki jubilerskiej "Uran Sacha". Goście – muzycy, artyści, miłośnicy sztuki i zwykli mieszkańcy wybrzeża – z zainteresowaniem oglądali obrazy i poznawali jakucką kulturę. Wszędzie można było słyszeć jak Amerykanie starannie próbowali wypowiedzieć niezwykle słowa: „Sacha”, „Yhyach”, „Serge”, „Tyhylge”, „Algys”, „Oloncho”. W kinie pokazano wystawę zdjęć i jakucki film dokumentalny, odzwierciedlający codzienne życie współczesnej Jakucji.





Na otwarciu z przemówieniem wystąpił Konsul Rosji w San Francisco Alexei Kovalenko. Linki o święcie Yhyach na stronie rosyjskiego Konsulatu Generalnego w San Francisco: <https://www.facebook.com/pages/Consulate-General-of-Russia-in-San-Francisco/166748403390235>



Został także zaprezentowany pilotażowy odcinek tłumaczeń artykułów Waldemara Jochelsona "Jakucki kumys i zdobienia naczyń na kumys" (1906) z języka angielskiego na język rosyjski i jakucki - tłumacze: Vera Solovyova, Vladislav Korotov i Nikolay Pavlov.

Tego samego wieczoru, w Gualala Art Center wystawiono sztuki teatralne:

"Ostatni brzeg Elleja" (scenariusz Semen Jermolajev) i "Błogosławiony Chomus" w reżyserii Rusłana Tarachovskiego & Heleny Rumiantsewej, oparte na podstawie historycznych wydarzeń z życia w Fort Ross i odwołujących się do kultury Sacha. Mimo braku tłumaczenia, w hali można było odczuć, że gra artystów Sacha Teatru odbierana jest bardzo głęboko.

Logiczną konkluzją dnia Otwarcia festiwalu był powszechny kołowy taniec - Ohuochaj, w którym uczestniczyli wszyscy amerykańscy goście i jakucka delegacja - w sumie 40 osób (video), w akompaniamencie energetycznego śpiewu na żywo Etno-rockowego wykonawcy Legenteje.

Zob. wideo: <https://www.youtube.com/watch?v=kxf5jdYipmQ&feature=youtu.be>

Następnego dnia rano (20 czerwca) rozpoczęły się warsztaty w centrum sztuki Gualala, w tym: produkcja jakuckich pamiątek; podstawy gry na jakuckich instrumentach muzycznych; zajęcia z malarstwa i rysunku pod okiem Andreja Chikacheva oraz zajęcia z rzeźby w drewnie pod okiem Jurija Ksenofontova.



Wieczorem odbył się wykład etnografa Williama Yakovleva "O wierze i tradycjach ludu Sacha." Wśród zaproszonych na wykład byli naukowcy i badacze - etnografowie i antropolodzy.

**Fort Ross - Naukowa placówka dla Sacha.**



21 czerwca 2014 – dzień przesilenia i jakuckiego święta narodowego - Ysyach, w historycznym dla Sacha miejscu, w Parku Narodowym Fort Ross, był również dniem naukowym w ramach festiwalu "Dni Kultury Jakucji". Obrady odbywały się w konwencji okrągłych stołów na następujące tematy:

*"Ludność autochtoniczna, tożsamość, historia i post-kolonializm";*

*"Powiązania ekologii i duchowości we współczesnym społeczeństwie",*

Ich organizatorami byli: profesor Marjorie Balzer (Georgetown University), dr. Vera Solovevoj (Mason University i „Diaspora Sacha”-USA) i Robin Joy Velmann (Fort Ross). Wydarzenie zgromadziło naukowców z Saybrook University, Georgetown University, Mason University, Sonoma University (USA), Instytutu Etnologii i Etnografii, Rosyjskiej Akademii Nauk (Moskwa), Uniwersytetu Warszawskiego oraz Northeastern University (Jakuck).



W związku z mającym miejsce w ramach konferencji w Fort Ross spotkaniem ze słynnym psychologiem Stanleyem Krippnerem (<https://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%9A%D1%80%D0%B8%D0%BF%D0%BF%D0%BD%D0%B5%D1%80,%D0%A1%D1%82%D1%8D%D0%BD%D0%BB%D0%B8>) i i jego uczniami: dr Jurgenem Wernerem z Saybrook University oraz profesor Elenitą Strobel (Sonoma University) nasunęła mi się pewna dygresja.

Spotkanie to wydało mi się czymś w rodzaju znaku.

Swego czasu, przypominając mi moją psychologiczną przeszłość, profesor Zoja Morochojeva poradziła mi zapoznać się z pracą Davida Matsumoto. Autor ten zajmuje



się badaniami kulturowych uwarunkowań cech psychologicznych. Opracował on również psychodiagnostyczny materiał dotyczący adaptacji międzykulturowej.

Zaraz po mojej wypowiedzi, podszedł do mnie dr. Jurgen i powiedział, że chce dać mi swoją książkę "Etniczna Autobiografia" Poprosił mnie również o jej prezentację, bo wydaje mu się to, jak to wyraził, bardzo interesujące. W następnych dniach, dzięki wspólnej komunikacji z profesorem Marjorie, rozmawialiśmy z dr Jurgenem o etnopsychologii, o Polsce, o Kaszubach, skąd pochodzili jego przodkowie, o Sacha-Jakucji i o wpływie kultury na psychologię i zachowanie. Dowiedziałem się, że przez długi czas dr Jurgen praktykował, jako psycholog i szuka nowych metod psychoprofilaktyki poprzez sztukę, muzykę i parapsychologię. Przytaczam kilka linijek z jego Riff (w jazzie i muzyce pop, krótkie powtarzające się zwroty dla improwizacji solo):

«I am a White Man.

I am a white man, it is obvious – isn't it?

White is short for "European."

I am German, so I am white.

White is short for "settlers from Europe".

White is short for "socialized into a European frame of mind".

White is the name of forgetting.

Forgetting so much of how we came to be where we are.

I am a white man.

Boxed into a box that likes to forget its name.

I do not walk alone....

with me walks a shadow...

All around me walks the shadow of  
domination,  
colonization,  
witchhunts,  
genocides,  
holocausts,  
sexism,

racism.

I/We do not walk alone...

How can I/We heal?..."



(J.W.Kremer&R.Jackson-Paton, 2014; p.58).

Tego samego dnia - 21 czerwca na terenie Fort Ross, odbył się koncert młodzieżowego zespołu ludowego "Dolun" (Wilujski Ulu, wioska Chineke). Pani przewodnik w Fort Ross ofiarowała uczestnikom festiwalu niesamowity prezent - wyjątkową okazję spędzenia najkrótszej nocy przed dniem przesilenia na terenie Fort Ross, wśród unikatowych zabytków i artefaktów, dając tym samym możliwość

zanurzenia się w historię żyjących tu kiedyś Sacha, uczestniczących w tworzeniu i utrzymaniu Fort Ross, rosyjsko-amerykańskiej firmy łowieckiej, handlującej futrami w 19 wieku.



Ludy rdzenne, w tym Jakuci, jak dowodzą źródła historyczne, dostarczały koni, prowiantu, przewodników, myśliwych i stolarzy. Ich wytrzymałość była ceniona przez Rosjan. W mikrohistorii Sacha uważa się, że pierwsze przejście Kozaków na własną rękę przez syberyjskie tereny zostało wyolbrzymione. Kierując się elementarną logiką, można przyjąć, że bez pomocy miejscowych przewodników, wypoczynku, wymiany koni, reniferów i psich sprzęgów nie byłoby możliwe przejście przez cieśninę, która łączy kontynenty.

Nie jest w pełni wyjaśniona rola, jaką odegrały rdzenne ludy Syberii przy powstaniu połączeń Jakucka z Irkuckiem, następnie przez Srednekolymsk na północ do Cieśniny oraz dróg Tomsk-Jakuck-Ochotsk i dalej na Alaskę. Historia Fort Ross dzięki zachowanym dokumentom w Archiwum Narodowym USA, może odsłonić wczesne lądowe i morskie kontakty między kontynentami i czeka na nowe odkrycia.

Wczesnym rankiem 22 czerwca (05:48) w Parku Gualala uroczystości Święta Ysyach rozpoczęły się od rytualnego powitania Słońca. Algysczyt prosząc Bogów o błogosławieństwo, pokropił ogień Kumysem przy dźwięki Chomusa i śpiewie Tojuka.

Słońce wschodziło. Święto Ysyach na ziemi Kalifornii zaczęło się.

Na uroczystości Ysyachu lud Sacha częstuje gości potrawami narodowymi, wykonuje się epos Sacha - Oloncho, tańczy się korowód - Ohuochaj, brzmi instrument narodowy - Chomus, są gry sportowe, wszyscy bawią się, nie zapominając o tradycyjnych obrzędach. Yhyach w Kalifornii spełnił wszystkie kanony umiłowanego przez Jakutów święta i stał się zwieńczeniem festiwalu jakuckiej kultury w Stanach.

Yhyach i Festiwal Jakuckiej Kultury, zostały połączone w serię projektów Centrum Sztuki Gualala, pod symboliczną nazwą Dni Globalnej Harmonii. Rzeczywiście, w tych dniach harmonia stała się namacalna i jakuckie Tuhulge będzie czarować mieszkańców Kalifornii nawet po uroczystości.





### **Zamiast zakończenia.**

Zastanawiając się nad tematem tożsamości w kategoriach Swój-Obcy (w odpowiedzi na artykuł profesora Jana Kieniewicza "Od Wisły do Leny"), przy spotkaniu z inną kulturą, osobiście uważam, że wzięłam z domu rodzinnego oprócz silnej świadomości własnych korzeni uniwersalne ludzkie wartości, które są ponadkulturowe. Tak więc, kiedy przyjeżdżam do tego lub innego kraju, staram się skupić na mniej kategoriycznych pojęciach niż *Swój* i *Obcy*. W realiach innej kultury i kraju, taka kategoryzacja to nie może mi pomóc i nie jest istotna. Przeciwnie, większy nacisk należy wówczas położyć na pojęcie *Inny*. Na przykład: „tak, on jest z innej kultury, ale coś ma lub może mieć wspólnego ze mną, coś, co może nas łączyć (zainteresowanie i szacunek dla innych kultur, do podróży, do natury etc)”, a więc nie jest zupełnie Obcy, po prostu troszeczkę Inny. Trzeba tylko poszukać tych wspólnych cech (Przykład: Moje studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim). Może się też okazać, że więcej wspólnego/istotnego mogę mieć z Innym niż z osobą z własnej kultury, na przykład w podejściu do istniejącego systemu politycznego czy do historii.

I tylko od motywacji rozmówcy zależy jak budować dalszy *Dialog*. Niekoniecznie trzeba starać się zdefiniować dialog w ramach kategorii Swój czy Obcy. Niech to będzie dialog z trochę Innym. Pogranicze w końcu zawsze jest dynamiczne i tym samym interesujące.





Spotkania z Innym, wzbogacają naszą tożsamość, patrzymy na kogoś Obcego jak w lustro, aby zidentyfikować siebie. Waław Sieroszewski, który spędził 12 lat na zesłaniu w kraju Sacha, na tyle zahartował swoją polskość, że po powrocie z syberyjskiego zesłania jego życia dla polskiego społeczeństwa wystarczyłoby na co najmniej dwie biografie, czego nie można powiedzieć o wielu innych zesłańcach, którzy niestety zostali wchłonięci przez system.

***Dziękuję!***

*Mój filmik:*

[https://www.facebook.com/video.php?v=10202542448142937&set=vb.1247886314&type=2&theater&notif\\_t=video\\_comment](https://www.facebook.com/video.php?v=10202542448142937&set=vb.1247886314&type=2&theater&notif_t=video_comment)